

Kapłanki Świątyni Westy

Kobiety chcą robić to, co sprawia im przyjemność. Nie chcą się zadowalać byle czym, do czegoś zmuszać i jeszcze przy tym udawać, że jest im fajnie. No i co oczywiste w seksie, każda kobieta chce mieć orgazm.

**Z seksuologiem Zbigniewem Fronczkiem rozmawia Lucyna Tataruch redaktorka
MIASTA KOBIEC**

Wydaje mi się, że wśród seksuologów jest więcej mężczyzn niż kobiet...

Tak, wśród lekarzy seksuologów chyba faktycznie tak jest.

Może kobietom nie wypada być specjalistkami od seksu?

Pani Lucyno, kobietom wypada tak samo jak mężczyznom. Lekarze kierują się prawdą naukową i jakiś subiektywizm płci nie powinien odgrywać tu żadnej roli. W okresie, gdy ja się uczyłem, ogólnie więcej mężczyzn szło na studia i może stąd ta różnica. Innych obiektywnych przyczyn nie znajduję.

Zapytałam trochę prowokacyjnie, bo jednak wiem, że wielu ludzi nadal negatywnie postrzega zainteresowanie kobiet seksem...

To się bierze z dawnych stereotypów społecznych. Pani jest młoda, więc mam nadzieję, że pani już tego nie doświadcza, ale kiedyś kobieta miała służebną rolę wobec mężczyzny. Jeśli chodzi o sferę seksu, to chłop był tam królem i panem. Gdy miał potrzebę realizacji swoich potrzeb seksualnych, to nie pytał kobiety o zgodę, nie zwracał uwagi, czy ona ma na to ochotę, czy jest przygotowana i tak dalej. Nikogo nie interesowało jej zdanie, przyjmowało się, że ono właściwie nie istnieje. Kobiety buntowały się, ale głośno nie oponowały, bo to i tak byłby krzyk wołającego na puszczy – nikt by ich nie usłuchał... Współczesna kobieta już sobie na to nie pozwoli.

Jaka jest ta współczesna kobieta?

Ta wyedukowana absolutnie wie, na czym polega seks, jakie ma potrzeby i jak może je realizować. To oczywiście dobry skutek rewolucji seksualnej, edukacji, mediów, zmian

kulturowych. Przyznam nawet, że dzięki takim kobietom trafia do mnie wielu mężczyzn. One nie dostają tego, czego chcą, potrafią to zdefiniować i zdarza się tak, że w końcu w związku pada do mężczyzny zdanie – pozwoli pani, że ujmę je kolokwialnie i żartobliwie - „albo idziesz do seksuologa, albo spadaj”.

Mężczyźni się tego boją?

Nie powinni. Jeśli zależy im na partnerce, a we wspólnym życiu seksualnym pojawia się problem, to co stoi na przeszkodzie, by pomóc i sobie, i jej? To podwójna motywacja.

Ale jednak nie zawsze to jest takie proste. Mówi się przecież, że kastrujemy mężczyzn swoimi oczekiwaniami.

Prawdą jest, że narobiło to trochę zamieszania u chłopów. Nagle z pozycji pana i władcy, realizującego tylko swoje potrzeby, spadli do pozycji kogoś, kto ma reagować też na drugą stronę. Dla takiego mężczyzny sam fakt, że kobieta ma jakieś oczekiwania, oznacza już to, że ona go krytykuje. Wcześniej przecież taki facet zakładał, że wszystko robi świetnie, najlepiej, a jego gotowość do seksu już jest wyznacznikiem stuprocentowej męskości i bycia maczo.

Ja bym nie powiedziała, że mężczyzna spadł, tylko że kobiety wyrównały.

Tak, podkreślam jednak, że dotyczy to tych wyedukowanych, pewnych siebie i świadomych. Bo nadal jeszcze w niektórych układach funkcjonuje ten dawny mit, że kobieta ma być potulna, nawet wbrew sobie. I bywa też tak, że ona się na to godzi.

Bo nie ma świadomości, że może być inaczej?

Albo ze strachu, co to będzie, jak odważy się zasygnalizować swoje potrzeby. Boi się na przykład oceny, że skoro jest taka zorientowana w tych tematach, to znaczy, że miała wielu partnerów, że jest rozwiązła. Te oceny czasem pojawiają się ze strony mężczyzn, jako reakcja obronna, która też może być podszyta prostym strachem o to, że nie staną na wysokości zadania. Zdeprecjonowanie kobiety, która ma swoje pragnienia, łatwiej przychodzi niektórym mężczyznom, niż sama próba sprostania wymaganiom. A te wymagania wcale nie są jakieś niewyobrażalne czy nedorzeczne. Kobiety przecież tak samo jak mężczyźni chcą robić to, co sprawia im przyjemność. Nie chcą się zadowalać byle czym, do czegoś zmuszać i jeszcze przy tym udawać, że jest im fajnie. No i co oczywiste w seksie każda kobieta chce mieć orgazm.

Można więc powiedzieć, że mamy takie same potrzeby?

Co do zasady, tak. Ale mamy inną konstrukcję psychiczną. Uważam, że kobiety mają bardziej złożoną psychikę i ich życie seksualne często jest tego konsekwencją. To znaczy, że czasem nad zaspokojenie swoich potrzeb seksualnych kobiety przedkładają inne rzeczy - takie jak wartość związku, dzieci, bywa że i pieniądze lub chęć uniknięcia ocen, o których już mówiłem, a do których dołożę też nadal spotykaną stygmatyzację rozwódek czy singielek, nazywanych starymi pannami. Kobiety z wielu powodów mogą nie sygnalizować swoich problemów.

Te, które to robią, na co się skarżą, z jakimi problemami do Pana przychodzą?

Żeby o tym mówić, to musimy też wspomnieć, że popęd seksualny jest prawem biologicznym, które wymaga pełnej realizacji, bo inaczej wpływa to negatywnie praktycznie na każdą sferę naszego życia. Aby móc się realizować seksualnie, konieczne jest przejście przez pewne fazy – od pożądania czyli libido, do orgazmu i okresu wyciszania. Każda z tych faz może być zaburzona, przez co kobieta może być na przykład oziębła, nie osiągać satysfakcji, całkowicie lub częściowo itp. Marzeniem każdego seksuologa są porady partnerskie, właśnie po to, by przekonać się w całości, jak wygląda ta relacja, czy to problem z jednej czy dwóch stron... Nawet pani sobie nie zdaje sprawy z tego, jak wielu mężczyzn, których spotykam w gabinecie, nie ma pojęcia co to jest gra wstępna. Jeszcze gorzej, że część wie, ale nie chce im się tym zajmować.

To, że im się nie chce, jest bardzo przykre...

Ale tak jest. Część mężczyzn się tym w ogóle nie zajmuje, bo im samym nie jest to potrzebne. Wynika to z uwarunkowań biologicznych, takich jak ich poziom testosteronu, który wpływa na gotowość i możliwość osiągnięcia pełnej satysfakcji seksualnej. U kobiet nie ma tak łatwo, bo orgazm jest nie wrodzony, ale wyuczony. Wiele moich pacjentek nigdy się tego nie nauczyło, musimy się cofać do samego początku. I tu najlepiej działać zespołowo, na wizytach partnerskich.

Czego mężczyźni mogą się nauczyć?

Najlepiej ilustruje to takie powiedzenie, że seks otwiera męskie serce, za to serce kobiety trzeba otworzyć, żeby cieszyła się seksem. Ale nie musimy przy interpretacji wchodzić w sferę jakichś wyznań miłosnych, tak naprawdę mam na myśli całe przygotowanie do seksu, przed samym seksem. Ułatwia nam to biologia. Zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet istnieją strefy zmysłowe na ciele. U mężczyzn zajmują około trzy procent ciała, a u kobiet od 15 do 25.

Możemy wymienić te miejsca?

Nie ma sensu, bo mogą być bardzo różne, czasem nawet zupełnie nieoczekiwane, w zależności od doświadczeń seksualnych, wieku i wielu innych czynników. Kobieta sama je poznaje, może nauczyć tego partnera, mogą też odkryć je wspólnie. Odpowiednia stymulacja to właśnie gra wstępna, a ona prowadzi do podniecenia i w końcu do orgazmu. Warto pamiętać też, że do seksu przygotowujemy się cały czas, nie tylko w momencie, gdy już znajdziemy się w łóżku. Dajemy sobie poczucie sympatii, bezpieczeństwa, komfortu i przekonania, że tego chcemy. To szczególnie kobietom pomaga później w osiągnięciu satysfakcji. Przy czym też nie można zapomnieć, że kobiecie nie każdy bliski kontakt musi kojarzyć się z kontaktem seksualnym.

Ma Pan na myśli taką typową bliskość, jak chęć przytulenia się?

Tak, szukanie spokoju, ukojenia, bezpieczeństwa w ramionach partnera. Mężczyźni czasem tak to odbierają. Ci niepewni siebie, którzy czują, że mają jakieś problemy w sferze seksualnej, wręcz mogą się tego bać. Myślą, że kobieta zmierza do seksu i czegoś od nich oczekuje, dlatego automatycznie zmieniają się w słup soli. Sztynnieją... tyle że nie tam, gdzie by chcieli. Broniąc się przed takimi sytuacjami sami w ogóle nie wychodzą z inicjatywą lub znajdują inne zajęcia, na przykład długo pracują, zamiast iść do łóżka. Znajdują sobie takie parawaniki psychologiczne i się za nimi chowają.

Dojrzały ludzie mogliby po prostu ze sobą porozmawiać – o swoich obawach, oczekiwaniach...

Oczywiście, ale brak rozmów wynika z tego wszystkiego, o czym mówiłem wcześniej – część kobiet nie wyraża wprost swoich potrzeb, a część mężczyzn nie przyznaje się, że coś tu nie gra, bo odbiera to jako ocenę swojej męskości. Każde tłamsi coś w sobie i wszystko narasta – mężczyzna nie może odbyć stosunku, jest przerażony i najchętniej by uciekł, ma poczucie

niskiej wartości. Kobieta za brak kontaktu z nim wini siebie, myśli: nie podniecam go, nie jestem atrakcyjna, czy – znów mówiąc kolokwialnie – on ma jakąś inną babę na boku.

I parawanik zmienia się w mur nie do pokonania.

Tak. Mogłoby się wydawać, że wszystko na około bombarduje nas seksem i jesteśmy z tym oswojeni, ale mimo to czasem czerpiemy z tego złe wzorce, takie jak wizje mężczyzn, którzy są zawsze sprawni i kobiet, które są zawsze seksowne i chętne do współżycia. Przez to wpadamy w kompleksy, zamykamy się.

Wbrew temu, co nas otacza, bywamy też jeszcze pruderyjni?

Bywamy. I na dodatek przerzucamy to na swoje dzieci. Tak się zatacza koło, które na szczęście już pęka, ale nie wszędzie. Często też dzieci zupełnie nieświadomie dla rodziców wchłaniają negatywne skojarzenia związane z seksem. Wystarczy, że dziecko jest świadkiem sytuacji, w której matka pogardliwie wyraża się o kontaktach seksualnych, oczywiście nie wprost, ale na przykład w rozmowie z koleżanką. Zohydzenie seksu zapada dziecku w pamięć. Bywa też tak, że w całkiem normalnych rodzinach, gdzie nie ma zbyt wiele przestrzeni, a co za tym idzie intymności, rodzice współżyją ze sobą wtedy gdy myślą, że ich dziecko śpi. Ono nie śpi, a to co słyszy utożsamia z krzywdą, jaką ojciec wyrządza matce. To szeroki temat, na który musielibyśmy poświęcić znacznie więcej czasu...

Dodałabym jeszcze do tego zohydzenie własnego ciała, choć to może zbyt mocno powiedziane. Mam na myśli sytuacje, w której ludzie od małego uczą się, że nagość wśród najbliższych jest czymś bardzo wstydliwym. Że mała dziewczynka nie może zobaczyć nawet przez przypadek nago swojego taty, bo to chore, nieodpowiednie. Te wszystkie historyczne reakcje z zasłanianiem oczu itp...

Tak, wiem co pani ma na myśli i w pełni się z panią zgadzam. Dziecko nie zna pojęcia erotyzmu, zachowuje się naturalnie, zgodnie ze swoim rozwojem psycho - intelektualnym. Nie ma więc potrzeby budowania jakiegoś napięcia wokół tego tematu. Jeśli człowiek nie eksponuje czegoś specjalnie, nie zwraca na to dziecku uwagi, tylko zachowuje się swobodnie, to ono przyjmuje taki stan rzeczy. Chodzi właśnie o to, żeby nie wulgaryzować, nie pobudzać wyobraźni dziecka w niewłaściwy sposób, a jednym z takich niewłaściwych sposobów są te reakcje, o których pani wspomniała. To później odbija się na wielu sprawach, choćby takich, jak stosunek do własnego ciała, pewność siebie, także w kontaktach z przyszłym partnerem seksualnym.

Czy wstyd towarzyszy także Pana pacjentom, gdy przychodzą na wizytę?

Przy pierwszym kontakcie prawie zawsze, ale kobiety dużo lepiej sobie z tym radzą. Może jest tak przez to, że są bardziej oswojone na przykład z potrzebą badania przedmiotowego, które przechodzą za każdym razem u ginekologa. Dla wielu mężczyzn to nowość. Wielu nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że u seksuologa konieczne będzie badanie narządów płciowych. Ja zaczynam zawsze rozmowę od uświadomienia pacjentom, że musimy być ze sobą szczerzy, tak jakby rozmawiali sami ze sobą. Przychodzą w końcu do kogoś, kto się trochę na tym zna i chce im pomóc. Ale penis w naszej kulturze jest nadal synonimem męskości, więc jego badanie może być odebrane jako pełne obnażenie problemu z tą tak rozumianą męskością.

A co jest synonimem kobiecości?

Można by powiedzieć analogicznie do penisa, podając inne pierwszorzędne cechy płciowe, ale tak naprawdę kiedy myślimy o kobiecości, to raczej chcemy ją definiować w kontekście kulturowym, nie biologicznym. Nie podejmę się tego, bo musiałbym odnieść się do jakichś przykładów, a to jest złudne. Dziś będzie aktualne, a jutro już może nie być.

Dla niektórych w pierwszej myśli kobiece będzie macierzyństwo i oddanie rodzinie, dla innych obcasy i czerwona szminka...

...i wiele wiele innych rzeczy, też takich które sto lat temu byłyby absurdalnym wymysłem. Dlatego powiem tak – tak naprawdę nikt nigdy nie zgłębił tajników kobiecej natury. Jej odmienność psychiczna, fizyczna i uczuciowa sprawia, że kobiety mężczyzn fascynują, zaskakują i wyzwalają pragnienie, by być razem. Ja, mówiąc o kobietach, zawsze wracam w swoich myślach do starożytnego Rzymu, gdzie niektóre z nich były wyróżniane jako kapłanki strzegące świętego ognia w Świątyni Westy. Dla mnie współczesne mądre kobiety właśnie takie są.